№ 46.
5/18 Listopada
1909 r.




Rok III
Czwartek
3.

# MARYAWITA

## Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

**„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE."**



**Prenumerata w raz z przesyłką** wynosi w kraju — rocznie **rb. 4,** półrocznie **rb. 2,** kwartalnie **rb. 1.** Zagranicą — rocznie **rb. 5,** półrocznie **rb. 2 kop. 50,** kwartalnie **rb. 1 kop. 25.**
**Cena pojedynczego numeru kop. 10.**

**Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej.**

*Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika* **„MARYAWITA"**
*Łódź, ul. Franciszkańska* **№ 27.** *Telefonu* **№ 12-73.**

**Kantory „Maryawity."** W Warszawie: Szara 8, tel. 169-90; Karolkowa 2, tel. 143-70; Skaryszewska 12 (na Pradze), tel. 147-29; Mokotowska 45, tel. 178-65. W Lublinie na Czwarku dom Listosa. W Zgierzu: Przybyłów ul. Maryawicka dom parafialny.

**Redaktor odpowiedzialny ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan M. M. Kowalski.**

Rok III. 1909.

№ 46. Czwartek, 18 Listopada.

# MARYAWITA

## Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

### Żywot i Osoba Jezusa Chrystusa świadczą o istnieniu Pana Boga.

*(C. d. n.)*

Seneka upomina Lucyliusza, aby wedle rady wspomnianego na końcu listu Epikura, wybrał sobie jakiegoś cnotliwego człowieka i mając go ciągle przed oczami, postępował tak i żył, jakby w jego rzeczywistej obecności. Wielka bowiem część grzechów byłaby usunięta z naszego życia, gdyby grzesznik żył zawsze w przytomności jakiego świadka. Dusza ludzka musi mieć kogoś, którego czci, którego powaga skłania ją do wewnętrznego uświętobliwienia się, nawet w najskrytszych swych zakątkach. Szczęsny ten kto ulepsza nas nietylko widokiem swoim, lecz i wspomnieniem. Jako taki wzór postawiony jest przez Senekę, Kato, albo, gdy ten zbyt surowym się wyda, łagodniejszy od niego Leliusz. „Wybierz tego którego życie i mowa pociągają cię i miej go sobie za przykład, za stróża twej cnoty.“ Chrześcijanin niema wątpliwości w kim ma szukać takiego wzoru, takiego przykładu; żaden człowiek nie może w tym względzie równać się z Chrystusem.

Przykład Jezusa dokonał wielkich rzeczy. Uczniowie wstąpili w ślady Mistrza, wzięli na siebie Jego krzyż, wyrzekli się świata ze wszystkimi jego skarbami i rozkoszami; życie całe Chrystusowi poświęcili. To, co ich samych umacniało i podnosiło w życiu, wskazane zostało przez nich wiernym, jako środek pociechy i wzór do naśladowania. „Bo, co za chwała jeżeli grzesząc a policzkowani będąc cierpicie, ale jeśli dobrze czyniąc cierpliwie znosicie, to jest łaska u Boga. Albowiem na to wezwani jesteście. Bo i Chrystus ucierpiał za nas, zostawiając nam przykład, abyście naśladowali tropów Jego. [1]“—„Albowiem lepiej cierpieć dobrze czyniąc, jeśliby wola Boża była, aniżeli źle czyniąc. Bo i Chrystus raz umarł za grzechy na-

[1]) I Piotr. 2, 20.

sze, sprawiedliwy za niesprawiedliwe, aby nas ofiarował Bogu, acz umartwiony ciałem, ale ożywiony duchem.“ [1]) Św. Paweł, który Chrystusa nie miał szczęścia znać przebywającego cieleśnie na ziemi, z jakimż jednak zapałem pobudzał wiernych do naśladowania Go. Poznał on duchem Chrystusa ukrzyżowanego, za Nim szedł i wiernych za sobą pociągał, aby wraz z Chrystusem przez Chrzest dla grzechu umarli i z Chrystusem zmartwychwstali do nowego życia sprawiedliwości i świętości.

Nie skończylibyśmy nigdy, gdybyśmy chcieli uprzytomnić czytelnikom rozliczne przykłady oddziaływania Zbawcy na bogobojne dusze ludzkie. Św. Augustyn, którego duma przez pokorę uczłowieczonego Syna Bożego zwyciężona została, św. Franciszek, wzór dobrowolnego ubóstwa — oto kilka wybitniejszych przykładów. Dodajmy tu jeszcze jedno spostrzeżenie. Paskal, oświeciwszy jednostronną wielkość ludzi, jaśniejących charakterem i mądrością, nauką i świętością, kreśli na tem tle obraz Chrystusa: „Jezus Chrystus bez dóbr ziemskich, bez zdobyczy na polu wiedzy jest najwyższym szczytem doskonałości i świętości. Nie poczynił On odkryć żadnych, nie panował mocą ziemską, ale był pokorny, cierpliwy, święty przed Bogiem, straszny demonom, wolny od grzechu. Z jakąż wspaniałością i wzniosłością staje On przed oczami duszy tych, którzy mądrość oglądają. Wyciągnijmy nasze ramiona ku Wybawicielowi, który przez 4,000 lat zwiastowany, przybył nareszcie, aby dla nas cierpieć i umrzeć na ziemi, w czasie i wśród okoliczności, dokładnie przepowiedzianych. A skoro za łaską Jego śmierci w pokoju oczekiwać możemy z nadzieją na wieczne z Nim połączenie, żyjemy w radości, bądź ciesząc się tem dobrem, które nam zesłał na ziemię, bądź znosząc w pokorze niedolę, którą dla naszego dobra nas dotknął, a której cierpliwego znoszenia przykładem swoim nas nauczył.“ [2])

[1]) 3, 17.

[2]) Pensées, 14, 3, 13.

Jeśli się teraz zwrócimy do historycznego zarysu życia Jezusa, to zamiast dokładnych dat, ograniczyć się musimy na mniejszych lub większych prawdopodobieństwach. Zda się było w zamiarach Opatrzności nie przekazać nam dokładnej wiadomości o życiu Zbawcy, ani też wiernego obrazu Jego oblicza, aby tem zupełniej skierować nasz wzrok ku moralnej wielkości osoby, oraz ku znaczeniu dzieła zbawienia.

Co się tyczy roku narodzenia Jezusa, Ewangelie podają nam po części bezpośrednie, po części pośrednie wskazówki. Bezpośrednio rok ten oznaczony jest u Łuk. 2, 1 i u Mat. 2, 1; 2, 2. Spis ludności pod Quiriniusem historycznie nie jest ustalony, a ze stanowiska egzegetycznego, nie można utożsamiać go ze spisem podanym w Dziejach Apostolskich 5, 37. Z drugiej strony jednak obecność Quiriniusa na Wschodzie udowodniona jest w latach 751—752 (od założenia Rzymu) i może być też stwierdzona wstecz, a zatem powyższe oznaczenie przez ten fakt potwierdzone być może. Za panowania Augusta od r. 746 wielokrotnie spisy były powtarzane. Tertulian podaje spis w Palestynie za konsulatu Sentiusa Saturninusa, który przypadał na rok 747.

Wedle Mateusza 2, 1 Jezus urodził się za dni Heroda i po jego śmierci z Egiptu powrócił. Śmierć Heroda, niezależnie od podanych lat panowania 34 albo 37, oznaczona jest przez Józefa za pomocą wspomnianego przed jego śmiercią zaćmienia księżyca. Owóż wedle astronomicznych wyrachowań zaćmienie przypadało w latach 750 i 753; wedle wszelkiego przeto prawdopodobieństwa Herod umarł około Wielkiejnocy r. 750. Ponieważ zaś ofiarowanie w świątyni, przybycie Mędrców i ucieczka do Egiptu musiały przypaść przed rokiem śmierci Heroda, zatem narodzenie Chrystusa należy odnieść przynajmniej do początku 750 lub do końca 749 r. Od czasów Keplera, niektórzy uczeni na podstawie obserwowanych w roku 1603 konjukcyj planet Jowisza, Saturna i Marsa, do których w następnym roku

przyłączyła się nowa gwiazda, obliczają, że podobna konjukcya zdarzyła się w r. 747, a gwiazda, która następnie z niemi się połączyła była gwiazdą Trzech Króli. Trzeba zatem przyjąć jako datę jej pojawienia się r. 748 (Kepler) albo 747 (Sanclemente, Ideler, Huschke, Patrizi, Zumpt, Sepp i inni).

Dla bliższego oznaczenia daty narodzenia Chrystusa posługiwano się wskazówkami pośredniemi. Z klasy kapłańskiej Abiasza, do której należał Zacharyasz [1]) obliczono jako datę zjawienia się Anioła Gabryela październik r. 748, a stąd wyliczano dnień narodzenia Jezusa 9 stycznia 750 r. Niezależnie od tego, że można tu się wahać między wiosną a jesienią, zachodzi pytanie, czy od czasów wygnania obliczany był ściśle początek następstwa 24 klas kapłańskich. Łukasz (3, 23) podaje, że Jezus przyjął Chrzest mając lat około 30. Ponieważ wedle 3, 1 Chrzciciel wystąpił w 15 roku cesarza Tyberyusza, a zatem 30 rok życia Jezusa przypadłby w r. 781 lub 782. Ojcowie Kościoła liczyli odtąd wstecz i otrzymali 751 i 752 r. to jest 41 albo 42 rok panowania Augusta, zależnie od tego czy początek tego panowania przyjmowali w 711 czy 710 r. Dyonizy wyliczył stąd r. 753 dla narodzenia Chrystusa, tak iż 754 r. byłby pierwszym rokiem ery chrześcijańskiej. Ale obliczenie to nie da się pogodzić z datą śmierści Heroda. To też w celu pogodzenia dat liczyli niektórzy czas rządów Tyberyusza od jego współrządów, o których wspominają rzymscy pisarze. Początek owych współrządów przypada prawdopodobnie na r. 765 (766), tak iż r, 15 przypadłby w r. 779 (780). Stąd daje się wyprowadzić rok narodzenia r. 749 albo 750. Trzeba wreszcie do tego dodać to, co mówią Żydzi u Jana (2, 20), że przez 46 lat budowali świątynię. Mogła tu być mowa litylko o świątyni Heroda, której budowa zozpoczęta została 734—745 r. Ponieważ powiedziane to było w czasie Wielkiejnocy, więc otrzymujemy Wielkanoc r. 781 (781). Chrzest przypadłby zatem na wiosnę w r. 780 (781), albo na jesieni r. 780, z czego daje się wyprowadzić znów jako rok narodzenia 750 albo 749. Z największem tedy prawdopodobieństwem przyjąć możemy, że Chrystus urodził się w r. 749.

Oznaczyć dzień narodzenia Jezusa wedle Pisma Świętego bardzo to trudne zadanie. Już Klemens Aleksandryjski zaznaczał tę trudność. Gdyby rzeź niewiniątek przypadła na krótko przed śmiercią Heroda, jak to zdaje się nasuwać wzmianka u Makrobiusza o straceniu Antypatra, syna Heroda na pięć dni przed jego śmiercią, to poprzedzające ten wypadek zdarzenia w życiu Dzieciątka, przypadłby na początak 750 r. lub na koniec 749. Ponieważ Trzej Królowie zastali Heroda jeszcze w Jerozolimie, gdy skądinąd wiemy, że ten w połowie lutego udał się do Jerycho, jesteśmy bardzo blizcy początku roku. Ze wspomnianego wyżej porządku kapłańskiego obliczano jako dzień narodzenia Chrzciciela 10 czerwca. Za grudniem przemawia także żydowska tradycya talmudu. Klemens podaje 17 listopada, 19 i 20 kwietnia albo 20 maja, jako dnie narodzenia i mówi o Bazylidianach, że święto narodzenia obchodzili 10 albo 6 stycznia. Dzień 6 stycznia przyjmowali później jeszcze w IV wieku Syryjczycy Grecy i Egipcyanie. Od połowy IV wieku na Zachodzie święto narodzenia obchodzone było 25 grudnia, od r. 378 data ta przyjęta została i przez Greków. W cyklu Wielkanocnym Hipolita wcielenie naznaczone jest na 25 marca (2 kwietnia). W jego Komentarzach do Daniela, jako dzień narodzenia podana jest środa 25 grudnia 14 r. rządów Augusta. W Konstytucyach apostolskich (5, 13) d. 25 grudnia oznaczony jest jako święto narodzenia.

O trwaniu działalności publicznej Jezusa, daje nam dokładniejszą wskazówkę litylko Ewangelia Jana. Synoptycy wspominają w życiu Jezusa jedno tylko święto wielkanocne, Paschę przed męką. W związku z niewłaściwą interpelacyą, „przyjemnego roku Pańskiego“ [1]) wynikło

[1]) Łuk. 1, 5.

[1]) Łuk. 4, 19.

stąd mniemanie, w starożytności, trwające aż do czasów Augustyna, które ograniczało jednym tylko rokiem czas publicznej działalności. Ponieważ za początek jej przyjmowano 15 rok rządów Tyberyusza, a zatem w najstarszej chronologii utrzymywano jako rok męki 782 (29 życia Chrystusa), za konsula Geminiusza, albo 783, jeśli pełny rok weźmiemy. Ten rok bierze też za podstawę Euzebiusz w kronice, chociaż w Historyi Kościoła podaje r. 785 (32).

Wszelako nie można zaprzeczyć, że synoptycy podają wzmianki o kilku bytnościach Jezusa w Jerozolimie w czasie świąt. [1]) Rwanie kłosów w dzień wtóro—pierwszy sabatu [2]) trzeba przyjąć w czasie dziękczynnego święta żniwnego po Wielkiejnocy, z czego wynikłyby przynajmniej dwa święta w okresie publicznej działalności. W opowieści o podróży u Łukasza wzmiankowane w 13, 7 trzy lata można odnieść do trzyletniej działalności Jezusa. Jeśli z tem złączymy trzykrotną wzmiankę o podróży do Jerozolimy, [3]) to zbliżymy się najbardziej do najsłuszniejszego obliczenia.

Jan wspomina trzy Paschy w czasie publicznej działalności, [4]) co przytacza już Ireneusz przeciwko Walentynianom, przyjmującym tylko rok jeden, chociaż z drugiej strony w polemice przeciw dualizmowi oświadcza się on za jednokrotną bytnością w Jerozolimie. Dodać trzeba, że obstając za wszystkiemi porami roku w życiu Chrystusa z Jana 8, 57 wnosi, że Jezus dożył wieku 40—50 lat. I Chryzostom mniemał, że Chrystus dożył wieku blizko 40-letniego. Z Ewangelii Jana nic nie można wnosić, ponieważ nie podaje on żadnych wskazówek co do narodzenia i Chrztu. Przyjmując jednak synoptyków jako poprzedników Jana, musimy liczyć trzy Paschy od 30 roku Jezusa. Wyrażenie Żydów użyte u Jana w 8, 57 należy brać jako liczbę przybliżoną i nie nadającą się wcale do historycznego zużytkowania.

W Ewangelii Jana w 5, 1 wspomniane jest jakieś nieznane święto, będące okazyą powtórnej bytności Jezusa w Jerozolimie. Poczytywano je za święta Wielkanocne, Zielone albo Namiotów, nowszymi czasy za święto Purim. Co prawda mieszczańsko hałaśliwy charakter tego ostatniego święta zdaje się wykluczać uczestnictwo w nim Jezusa, są jednakże inne wewnętrzne względy, przemawiające przeciw owym trzem głównym świętom. Jan zawsze wyraźnie je wymienia, nigdy zresztą nie używając nieokreślonego wyrażenia „święto“ chyba, ze stosuje je do święta poprzednio wymienionego. Jeśli w 5, 1 należy rozumieć święto Wielkanocne, jak to jest najprawdopodobniejsze, to okres działalności publicznej wynosić będzie $3^1/_2$ lata jak to podają Euzebiusz w Historyi Kościoła, Hieronim i inni. Augustyn nakłania się też do tego mniemania, gdy Orygenes przyjmuje w przybliżeniu trzy lata. [1])

*(C. d. n.)*

---

[1]) Mat. 23, 27; Łuk. 13, 34; 19, 42.
[2]) Łuk. 6, 1.
[3]) 9, 51; 13, 22; 17, 11.
[4]) 2, 13; 6, 4; 12, 1.

[1]) In Math. Ser. 40 C. Cels. 2, 2. Aug. De doctr. chr. 2, 28, 42.

# Pismo Święte.

# NOWY TESTAMENT.

## Ewangelia według św. Mateusza.

### Uwagi do rozdziału XXVI.

*(C. d.)*

Gdy się skończyło badanie, była jeszcze głęboka noc. Słowo ostateczne, wyrzeczone na Jezusa: „Godzien jest śmierci,“ obiegło cały pałac Kaifasza. Nastąpiła teraz scena ohydna, pełna okropności i zgrozy; cała powódź zelżywości spadła na Jezusa.

Zgraja żołnierzy i pachołków plwała nań; zakrywali Mu płachtą oblicze, i dawali Mu policzki, mówiąc: „Prorokuj nam, Chryste, kto jest co Cię uderzył?“ Bili Go brutalnie kułakami. Miotali nań wszelkiego rodzaju bluźnierstwa.

Osoba więźnia, spętanego, już na śmierć skazanego, poczytywała się zawsze za rzecz świętą i nietykalną. Ale dla Jezusa nie masz litości. Nienawiść, jaką ku Niemu pałali niegodni zwierzchnicy, wcieliła się, rzekłbyś, w nieludzką gawiedź ich służalców, i znajdowała dla siebie zaspokojenie w zwierzęco-dzikiem ich nad Niewinnym znęcaniu się.

Piotr, w czasie badania Mistrza, siedział ze sługami na dworze, grzejąc się przy ogniu. Wtem przystąpiła do niego jedna ze służebnic Najwyższego Kapłana, ta sama która go była wpuściła, i przypatrzywszy się jemu, rzekła doń: — „I tyś był z Jezusem Nazareńskim?“ i tyś jest z uczniów Jego? A Piotr zaprzał się przed wszystkimi, mówiąc: „Ani wiem, ani rozumiem, co mówisz.“

Widząc, że został poznany, wyszedł z dziedzińca, i przeniósł się do przedsionka.

Kur zapiał pierwszy raz.

W przedsionku spostrzegła go druga służebnica, i „poczęła mówić do tych którzy około stali: — Iż ten z onych jest;“ i ten był z Jezusem Nazareńskim.

Piotr wtedy znowu wrócił do ognia, w sam pośrodek siepaczów, jak gdyby chciał tą udaną śmiałością odwrócić od siebie podejrzenie; lecz gdy stał i grzał się, ujrzawszy go drugi, rzekł: — „Izaliś i ty nie jest z uczniów Jego? Prawdziwie i ty jesteś z onych.“

Gdziekolwiek się obrócił, wszędy ścigało go to zapytanie; a on, za każdem nagabaniem, wciąż na nowo zapierał się: — Nie, wołał, nie jestem; i przysięgał, iż nie zna tego człowieka.

Upłynęła godzina czasu. Posiedzenie Rady zakończyło się. Wyprowadzono Jezusa spętanego na dziedziniec. Piotr w tej chwili na nowo był zagabywany tem samem zapytaniem: „Izaliś ty nie jest z uczniów tego Galilejczyka? A drudzy potwierdzali: — Prawdziwieś i ty jest z nich, bo i mowa twoja cię wydawa.“

„Rzekł mu także jeden ze służebników Najwyższego Kapłana, powinowaty onego, któremu Piotr uciął ucho: — Zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z Nim?“

Wtedy Piotr zaprzał się po raz trzeci: — „Człowiecze,“ rzekł, nie wiem co mówisz. I począł kląć i przysięgać: „Iż nie znam człowieka tego, o którym powiadacie.“

Jeszcze klął i przysięgał się, kiedy kur zapiał powtóre.

Jezus, z drugiego końca dziedzińca, gdzie Go straż trzymała przyparte go „obróciwszy się, spojrzał na Piotra:“

Skutek tego wejrzenia Jezusa był niewypowiedziany.

Pod wpływem tego wejrzenia, „wspomniał Piotr na słowo Pańskie, jako był powiedział: Iż pierwej nim kur dwakroć zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz.“ Wzruszony, skruszony do głębi duszy, „wyszedłszy precz, gorzko płakał.“

Potrzeba było, aby Jezus doznał wszelkiego rodzaju boleści. Trzykrotne to zaprzanie się Piotra, i to w takiej chwili, kiedy rada bezbożnych osądziła Jezusa być godnym śmierci, sroższą było dla Niego boleścią, niż sam on wyrok niesprawiedliwy, niż sama śmierć. Umiłowany Apostoł Jego, jawnie się Go zapierał, świadczył się i klął się, iż „nie zna tego człowieka.“ Ten który Go był uroczyście wyznał Chrystusem, Synem Boga żywego, dziś Go nazywa „tym człowiekiem,“ nie przyznaje się, by kiedy był uczniem Jego.

Niezgłębione wyroki Boże! A jednak na wierze tego zaprzańca będzie założone Królestwo Chrystusowe. On „który jest,“ [1]) wybiera sobie „tych których niemasz,“ [2]) do wykonania sprawy swojej. Przyjdzie czas, kiedy Piotr będzie przemieniony; dziś boi się gawiedzi pachołków kapłańskich: później gdy go Duch Mistrza Jego ogarnie, niczego się nie ulęknie. Dziś zapiera się Pana, ale przyjdzie czas, kiedy wiara jego będzie niepożytą, i już „nie ustanie;“ [3]) doświadcza dziś własnej ułomności swojej, ale potem dozna na sobie wszystkiej mocy Bożej, i będzie umiał litować się nad nędzą swych współbraci.

Już dzisiaj, gorzkie łzy, pod wejrzeniem Jezusa ze skruszonego serca jego płynące, dają początek przyszłemu jego odnowieniu.

---

[1]) Exod. III.

[2]) I Kor. 1, 28.

[3]) Łuk. XXII, 32.

---

## Rozdział XXVII.

1. A gdy było rano, weszli w radę wszyscy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili.

2. I związawszy przywiedli Go i podali Poncyuszowi Piłatowi staroście.

3. Tedy ujrzawszy Judasz, który Go wydał, iż był skazany, żalem zdjęty odniósł trzydzieści srebrnych przedniejszym kapłanom i starszym.

4. Mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. A oni rzekli: Co nam do tego, ty się patrz.

5. A porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł i poszedłszy obwiesił się.

6. A przedniejsi kapłani wziąwszy srebrniki, mówili: Nie godzi się ich kłaść do skarbony: bo jest zapłata krwi.

7. I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową, na pogrzeb pielgrzymów.

8. Dla tego ona rola nazwana jest Haceldama, to jest rola krwi, aż do dnia dzisiejszego.

9. Tedy się wypełniło, co jest powiedziane przez Jeremiasza proroka, mówiącego: I wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszacowanego, którego oszacowali z synów Izraelskich.

10. I dali je na rolę garncarzową, jako im postanowił Pan.

11. A Jezus stanął przed starostą: i pytał Go starosta, mówiąc: Tyś jest król Żydowski? Rzekł mu Jezus: Ty powiadasz.

12. A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział.

13. Tedy Mu rzekł Piłat: Nie słyszysz, jako wiele przeciw Tobie świadectw przywodzą?

14. I nie odpowiedział mu na żadne słowo: tak iż się bardzo dziwował starosta.

15. A na dzień uroczysty zwykł był starosta wypuszczać pospólstwu jednego więźnia, któregoby chcieli.

16. I miał natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barrabaszem.

17. Gdy się tedy oni zebrali, rzekl Piłat: którego chcecie, wypuszczę wam: Barrabasza, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem?

18. Bo wiedział, iż Go z zazdrości byli wydali.

19. Lecz gdy on siedział na stolicy sądowej, posłała do niego żona jego, mówiąc: Nic tobie i sprawiedliwemu temu: albowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla Niego.

20. A przedniejsi kapłani i starsi namówili pospólstwo, aby prosili o Barrabasza, a Jezusa stracili.

21. A odpowiadając starosta, rzekł im: Któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwóch? A oni rzekli: Barrabasza.

22. Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem?

23. Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany. Rzekł im starosta: Cóż wżdy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowany.

24. A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch dział: wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego: wy siebie patrzcie.

25. A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew Jego na nas i na syny nasze.

26. Tedy im wypuścił Barrabasza: a Jezusa ubiczowanego podał im, aby był ukrzyżowany.

27. Tedy żołnierze starościńscy, wziąwszy Jezusa do ratusza, zebrali do niego wszystką rotę:

28. A zwlókłszy Go, włożyli nań płaszcz szkarłatny.

29. I uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego, i trzcinę w prawicę Jego. A kłaniając się przed Nim, naigrawali Go, mówiąc: Bądź pozdrowiony królu Żydowski.

30. A plując nań, wzięli trzcinę i bili głowę Jego.

31. A gdy się z Niego naśmiali, zwlekli Go z szaty: i oblekli Go w odzienie Jego, i wiedli Go, aby ukrzyżowali.

32. A wychodząc znaleźli człowieka Cyrenejczyka, imieniem Szymona: tego przymusili, aby niósł krzyż Jego.

33. I przyszli na miejsce, które zowią Golgota, co się wykłada: miejsce trupiej głowy.

34. I dali Mu pić wino z żółcią zmieszane, a gdy skosztował, niechciał pić.

35. A ukrzyżowawszy Go, rozdzielili odzienia Jego, rzuciwszy los: aby się wypełniło, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Rozdzielili sobie odzienia moje: a o suknię moją los miotali.

36. A siedząc strzegli Go.

37. I włożyli nad głowę Jego winę Jego napisaną: Ten jest Jezus Król Żydowski.

38. Tedy są ukrzyżowani z Nim dwaj łotrowie: jeden po prawicy, a drugi po lewicy.

39. A przechodzący mimo bluźnili Go, chwiejąc głowami swemi.

40. I mówiąc: Hej, co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni go zasię budujesz: zachowaj sam siebie: jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża.

41. Także i przedniejsi kapłani z Doktorami i z starszymi naigrawając mówili:

42. Innych zachował, sam siebie zachować nie może: jeśli jest król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy Jemu.

43. Dufał w Bogu: niech Go teraz wybawi, jeśli chce: bo powiedział, że: jestem Synem Bożym.

44. Toż i łotrowie, którzy byli z Nim ukrzyżowani, urągali Mu.

45. A od szóstej godziny, stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny.

46. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, rzekąc: Eli, Eli, lamazabachtani? to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił?

47. A niektórzy tam stojący słysząc mówili: Eliasza ten woła.

48. A natychmiast bieżawszy jeden z nich, wziąwszy gąbkę napełnił octem, i włożył na trzcinę, i dawał Mu pić.

49. Lecz drudzy mówili: Zaniechaj, patrzajmy, jeśli przyjdzie Eliasz, aby Go wybawił.

50. A Jezus zawoławszy powtóre wielkim głosem, wypuścił ducha.

51. A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu: i ziemia zadrżała, a skały się popadały.

52. I groby się otworzyły: i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli powstało.

53. I wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu Jego, weszli do miasta świętego: i ukazali się wielom.

54. A setnik i ci co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi, i to co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaisteć ten był Synem Bożym.

55. I było tam wiele niewiast zdaleka, które były poszły za Jezusem od Galilei, posługując Mu.

56. Między któremi była Marya Magdalena, i Marya Jakóbowa i Józefowa Matka, i matka synów Zebedeuszowych.

57. A gdy był wieczór, przyszedł niektóry człowiek bogaty z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusowym.

58. Ten przyszedł do Piłata i prosił ciała Jezusowego. Tedy Piłat kazał oddać ciało.

59. A Józef wziąwszy ciało, owinął je w czyste prześcieradło.

60. I położył je w nowym grobie swoim, który był w skale wykował: i przywalił do drzwi grobu kamień wielki i odszedł.

61. A była tam Marya Magdalena i druga Marya, siedząc przeciwko grobowi.

62. A nazajutrz który jest dzień po przygotowaniu, zebrali się prze-

dniejsi kapłani i Faryzeuszowie do Piłata.

63. Mówiąc: Panie wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc, po trzech dniach zmartwychwstanę.

64. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego: aby snać nie przyszli uczniowie Jego i ukradli Go, i powiedzieli ludowi: Powstał z martwych: i będzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy.

65. Rzekł im Piłat: Macie straż: idźcie, strzeżcie, jako umiecie.

66. A oni szedłszy, obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień z strażą.

(*C. d. n.*)



# Przenajświętsza Eucharystya.

## Idea Komunii Eucharystycznej, w życiu Chrystusa.

II.

(*C. d.*)

Pierwszy akt Jego życia, zwiastujący tajemnicę Eucharystyczną — zamiana wody na wino w Kanie, na uczcie, dokąd Go zawiodła przyjaźń, jest zapowiedzią przemiany wina w Jego krew na tej drugiej uczcie, na której powie On swoim apostołom: „Nie jesteście już dla Mnie sługami, ale przyjaciółmi.“

Tradycya chrześcijańska widziała zawsze w tym cudzie przygotowanie do zrozumienia tajemnicy konsekracyi Eucharystycznej. [1]) Tu jak i tam następuje istotna przemiana substancyi; przemiana ta jest w obu razach natychmiastową, wykonaną mocą słowa Chrystusowego w obecności licznych świadków, a cel Zbawiciela jest również ten sam tutaj, jak i tam. W Kanie Galilejskiej dopomógł On w potrzebie swoim współbiesiadnikom, wyświadczył im łaskę i pokazał, że święty związek małżeństwa, jest ustanowiony od Boga; a przy Ostatniej Wieczerzy Chrystus Pan wspomagał nędzę i słabość dusz ludzkich, Krew swoją własną dawał apostołom w cudownym kielichu, pociągał ich do najściślejszej przyjaźni i zjednoczenia i ustanowił mistyczne małżeństwo natury ludzkiej z Bogiem w Komunii Eucharystycznej.

Cud w Wieczerniku, o wiele przewyższający ten pierwszy cud w Kanie, zachowuje jak widzimy główny charakter tamtego. Jest między nimi to podobieństwo, jakie powinno być między dziełem a jego szkicem. Zresztą i wykonanie tego ostatniego Zbawiciel chciał otoczyć wielkim blaskiem: Apostołowie mieli zachować go w pamięci, mieli uwierzyć w Jezusa na widok tego cudu uczniowie Jego. To też wykonał go na trzeci dzień po Chrzcie swoim, kiedy wszechmocny głos Ojca Przedwiecznego, ogłaszający Go „Synem swoim najmilszym“ rozbrzmiewał jeszcze niejako po ziemi żydowskiej, kiedy Jan Chrzciciel uznał Go publicznie za oczekiwanego Mesyasza.

Zbawiciel świata nie poprzestaje na tej jednej próbie swego przyszłego dzieła — Tajemnicy miłości. Co rok wykonywa w obec tysiąca świadków nowy wspaniały cud, mający przygotować ludzkość do tego cudu nad cudami, który wykona w darze Komunii, znacząc w ten sposób drogę, po której kroczył do wieczernika i na Golgotę. Oto po dwakroć cudownie rozmnaża chleb, by nakarmić zgłodniałe rzesze. Pierwszy raz Zbawiciel rozmnożył pięć chlebów jęczmiennych i dwie małe rybki, a miało to miejsce na pustyni przylegającej do morza Tyberyadzkiego w drugim roku Jego nauczania. [1])

Drugie rozmnożenie wykonał Chrystus w następnym roku, gdy siedmiu chlebami i kilku rybami nakarmił czterotysięczny tłum mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci. [2]) W tych faktach, jak i w cudzie Kananejskim Ojcowie Kościoła widzieli proroctwo w czynie i wspaniałe przygotowanie do tej Komunii, która może drobnemi cząstkami chleba, zamienionego w Ciało Słowa Wcielonego, żywić cały rodzaj ludzki przez wszystkie wieki.

Opierając się na tych trzech aktach Boskiej Miłości, możemy wnioskować, że Chrystus Pan ani na jedną chwilę nie tracił z oka tego głównego celu, do którego zmierzały pragnienia Jego Serca,

---

[1]) S. Cyryl Hieros., S. Cypr. ś. Ireneusz i inni.

[1]) Matth. XIV. Mar. VI. Łuk. IX. Jan VI. „A stało się to — powiada Korneliusz — pod koniec drugiego roku opowiadania Chrystusowego.“

[2]) Mat. XV. Mar. VIII. — „Rozmnożenie to — powiada Korneliusz — stało się po trzeciem „przejściu pańskiem“ (Pascha) opowiadania Chrystusowego.“

ponieważ miał zawsze tak wielkie staranie, aby doń przygotować umysły, i czynił cuda, które przez swoją naturę, i sposób, w jaki je wykonywał, zwiastowały jasno Komunię Eucharystyczną.

III.

Myśl ustanowienia Sakramentu Ciała i Krwi musiała zapełniać życie Słowa Wcielonego, ponieważ ten dar Jego miłości i Jego potęgi stanowił część wielkiej Ofiary, która zakończyła Jego życie i miał dalej przedłużać ją i powtarzać we wszystkich miejscach i po wszystkie czasy. Syn Boży, przyszedłszy na ten świat, aby zastąpić wszystkie ofiary jedną ofiarą z Samego Siebie, miał ustawicznie na widoku śmierć, którą przyjął na Siebie od początku swego Wcielenia, dla Chwały Swego Ojca, wyniszczenia grzechu i zbawienia ludzi. Aby dobrze wytłomaczyć wartość tego twierdzenia, przypomnijmy sobie, że Eucharystya jest ściśle złączona z Męką i Śmiercią Pana Jezusa. Jest Ona Jego Testamentem. Jak każdy testament nabiera mocy dopiero po śmierci jego autora, tak również i Testament Zbawiciela — ten spadek miłości naszego Ojca podpisany Krwią Ofiary niepokalanej, mógł być dany tylko mocą śmierci Chrystusa Pana. W zamiarach Bożych Eucharystya, śmierć Jezusa, Ofiara krwawa i Ofiara niekrwawa są tylko jedną i tą samą tajemnicą, którą Chrystus od pierwszej chwili zstąpienia na ten świat ustawicznie miał na widoku. Widział wyraźnie wszystkie cierpienia, smutki i hańbę Swej Męki i Śmierci; zmierzył głębokość bólu, odczuł zawczasu całą jego gorycz, i aby znieść tę Mękę, która Go czekała i ustawicznie była w Jego Duszy, ofiarował się Ojcu swojemu, mówiąc: „Idę, o Boże, spełnić Twoją Wolę.“ Odtąd życie Słowa Wcielonego było „jednym krzyżem i jednem męczeństwem.“ Długie lata samotności w Nazarecie były napełnione tą męką wewnętrzną, w której Dusza Jezusa stała przed sprawiedliwością Jego Ojca, jakby obciążona wszystkimi grzechami świata.

Konanie w Ogrójcu, zdrada Judasza, haniebne opuszczenie przez uczniów Jego, niegodziwe postępki sędziów, tortury, biczowanie, cierniowa korona i droga krzyżowa, były ustawicznie obecne w Jego pamięci. Skoro rozpoczął życie apostolskie i mógł objawiać tajemną mękę, jaką cierpiał, aż siedm razy oznajmiał ją uczniom swoim, jak gdyby ulgę znajdował w tem objawieniu, co niezbicie przekonywa nas, że umysłem niewzruszenie wpatrzony był w straszny obraz Swojej Ofiary. A czyż mógł Zbawiciel oddzielić od tego obrazu tę wielką część Jego Męki, która miała miejsce w Wieczerniku? Czy mógł rozdzielać w swych myślach to, co było tak ściśle złączone? Harmonia i jedność planu Boskiego dowodzą przeciwnie, że Chrystus nie oddzielał ani na chwilę Eucharystyi od Kalwaryi; Eucharystya bowiem tworzyła część nierozdzielną Ofiary, którą jako Kapłan Nowego Zakonu miał złożyć przed Majestatem Boga.

Dotąd rozważaliśmy Eucharystyę jako część Męki Zbawiciela na Kalwaryi. Dowodzenie wyżej przytoczone o rozwijającej się przez cały ciąg życia Pana Jezusa idei Komunii Eucharystycznej jeszcze większej nabiera mocy, gdy zastanowimy się nad temi zniewagami i upokorzeniami, jakie Eucharystya Sama przez się dodaje do Męki i Śmierci Zbawiciela. Jest to jakby przedłużenie tej męki po wszystkie czasy, jej pogłębienie i spotęgowanie. Sakrament, w którym miała być zamknięta nazawsze Jego Miłość prowadzi Zbawiciela do większego jeszcze wyniszczenia aniżeli na Kalwaryi; czyni Go bardziej słabym i bezbronnym niejako, wydając Go na zniewagi grzeszników.

Jeśli więc Zbawiciel ustawicznie miał przed oczyma drogę, wiodącą na Golgotę, tem bardziej musiał mieć na widoku tę drugą drogę, stokroć dłuższą i bardziej wyniszczającą Jego naturę Boską i ludzką, której kres gubi się gdzieś w nieskończoności czasu i przestrzeni; drogę, którą miał przebywać otoczony nieprzyjaciółmi, zdrajcami, ludźmi niegodnymi Jego Miłości, mającymi Go opuścić, znieważać i naigrawać się z Jego wyniszczenia.

Ileż to razy miał być pochwycony rękoma bardziej zbrodniczemi niż ręce Jego katów, dotykany ustami bardziej fałszywemi niż usta Judasza; ileż razy ci nawet, których wybrał do szerzenia Swojej Boskiej idei, przyjaciele Jego i zastępcy, mieli się sprzeniewierzyć i uczynić „brzydkość spustoszenia na miejscu świętem."

Jakże myśl o tej niewdzięczności, złości ludzkiej i nienawiści w przeciwstawieniu do nieskończonej Miłości Boga-Człowieka, oddającego siebie na całopalną ofiarę dla ubóstwienia i zjednoczenia z Sobą tych nawet, którzy Go mają prześladować, musiała przygniatać Zbawiciela ciężkiem brzemieniem i potęgować Jego cierpienia, które jak Sam mówił, obciążały Jego Serce.

To też Ewangelia zaznacza ten głos boleści i oburzenia, jakich doznawał Jezus wobec Judasza, przedstawiciela tych wszystkich, którzy mieli znieważać Eucharystyę. Widok zdrajcy sprawiał Mu boleść i smutek, które się ujawniły podczas Ostatniej Wieczerzy w słowach wypowiedzianych do uczniów: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, iż jeden z was wyda Mię... Który macza ze Mną rękę w misie, ten Mię wyda..." [1]) Tak więc, z jakiegokolwiek punktu widzenia będziemy rozważali Tajemnicę Komunii Eucharystycznej, czy jako pożądanie Serca Boskiego Mistrza, czy też jako ofiarę, którą miał złożyć na Ołtarzu Miłości, a która miała być przedłużeniem Jego Męki krzyżowej, przychodzimy do wniosku, popartego świadectwem i powagą Ewangelii, że Eucharystya musiała być ustawiczną myślą Zbawiciela, ideą Jego Życia od Betleem aż do Wieczernika, palącem pragnieniem Jego Serca, pragnieniem, które Chrystus Pan wyjawił dopiero na ostatniej Wieczerzy umiłowanym uczniom swoim, mówiąc: „Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami".

Za tę miłość ku nam Chrystusa, ukrytego w Tajemnicy Ołtarza, za tę ustawiczną myśl zapełniającą wszystkie chwile Jego życia, za to bezgraniczne oddanie się nam w niewysłowionym darze Komunii, czyż nie umiłujemy Go wszystkiemi władzami serca, czy ta Boska Eucharystya nie stanie się w nas myślą panującą i celem życia naszego? Czyż pierwszem naszem staraniem i największą pracą nie będzie przygotowanie się do tego, aby Ją godnie przyjąć? I czy Zbawiciel nie usłyszy z kolei z ust naszych tych gorących słów: „Pragnieniem największem, o mój Boże, pożądałem pożywać tej Paschy z Tobą".

(*C. d. n.*)

[1]) Mat. XXVI, 21, 23.



# Dzieło Miłosierdzia.

## Kronika Maryawicka.

*(C. d.)*

Z Utrechtu udaliśmy się do Amersfoort. Jest to niewielkie miasto, 30 tysięcy mieszkańców liczące, trzy mile na wschód od Utrechtu w okolicy piaszczystej i pagórkowatej położone. Niema tu owych przepysznych łąk holenderskich, poprzeżynanych kanałami. Natomiast jest to jedyna bodaj w Holandyi miejscowość lesista, okolona zaroślami i lasami.

Amersfoort posiada kilka szkół, ochronę i dom wychowawczy dla dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej, dom dla starców, koszary. W środku miasta, na obszernym placu wznosi się wspaniały rozmiarami kościół — niegdyś katolicki, dziś protestancki, z piękną z daleka widniejącą wieżą, na której starożytny zegar śliczną melodyą wydzwania kwadranse i godziny.

Amersfoort odznacza się tem, że jest tu seminaryum starokatolickie. Historya tego seminaryum sięga odległej starożytności. W początkach w. XVII ufundowano tu niewielką kaplicę. Wkrótce potem pobudowano dom dla pomieszczenia zakładu wychowawczego dla przyszłych kapłanów. Ostatecznie urządził seminaryum, przepisawszy mu mądre szczegóły, arcybiskup Utrechtu Jan Barchmann (1725-1733).

Trafiliśmy na nieszpory. Na chórze śpiewali klerycy. Śpiew ich unisonowy, odtwarzający z wielką ścisłością dawne melodye gregoryańskie, dobrze świadczył o kierunku wychowania kościelnego. Przy ołtarzu siwowłosy starzec. To rektor seminaryum. Twarz jego skupiona, powaga i pobożność w całem zachowaniu się — odrazu przeniosły nas myślą w odległe wieki chrześcijaństwa, do owych sławnych klasztorów, gdzie życie religijne i umysłowe rozwijało się w całej pełni.

Po nieszporach — nastąpiło przywitanie i zapoznanie się, — a było tak serdeczne, tak pełne prostoty i życzliwości, jakgdybyśmy się już dawno znali i po długich dniach rozłąki spotkali się na nowo. Jakże błogo i rzewnie zrobiło się w duszy, gdyśmy po długim szeregu prześladowań i szyderstw we własnej ojczyźnie, w tym dalekim zakątku świata, przez ludzi obcych i nieznanych, takiego doznali przyjęcia. Ale choć nieznani, byli to bracia nasi w wierze. Łączyła ich z nami ta sama miłość chrześcijańska, prowadziła ich i nas do Chrystusa ta sama wiara. I dla tego to pierwsze przywitanie było jakby przywitanie starych przyjaciół i braci, którzy na szerokich drogach współczesnego świata — spotkali się ze sobą, odczuli sercem wspólne braterstwo i wnet się porozumieli wzajemnie.

W seminaryum przemieszkaliśmy dni kilka. Stąd czyniliśmy wycieczki do niektórych miast Holandyi, tu wtajemniczaliśmy się w życie Kościoła Holenderskiego, tu — w miejscowej bibliotece i archiwum—badaliśmy dzieje tego Kościoła.

A biblioteka, a zwłaszcza archiwum seminaryum w Amersfoort prawdziwie godne są widzenia. Kilka olbrzymich sal od dołu do góry założonych książkami przedstawiają wyborny materyał dla studyów. Są tu nie tylko dzieła teologiczne ale zwłaszcza dotyczące historyi Kościoła, —nie tylko dzieła starożytne, lecz i nowszych autorów. Wszystko, cokolwiek godnego uwagi pokaże się w handlu księgarskim, sprowadzane tu bywa niezwłocznie.

W archiwum znajdują się setki starych rękopisów, setki listów osób, biorących czynny udział w życiu Kościoła Holenderskiego i sławnego opactwa Port-Royal. Ze skarbów tych czerpać można pełną dłonią, czerpać rzeczy nowe, nieznane zwłaszcza tym, co się kształcili pod wpływem rzymskiej teologii i historyi.

Szczególnie uderzył nas sposób życia w seminaryum. Kierunek alumnów odzna-

cza się prawdziwą roztropnością i miłością. Niema tu ani cienia tej obłudy i czołobitności, na jaką patrzyliśmy w naszych seminaryach. Podwładni do przełożonego odnoszą się z pełną szczerości swobodą, a mimo tego znać w nich wielki ku niemu szacunek. Nie wydają tu ciągłych obostrzeń i rozkazów, a mimo tego podwładni ze szczególną powolnością gotowi są na każde skinienie przełożonego.

Te wszystkie zjawiska można sobie wytłomaczyć tylko duchem miłości, który w tych murach panuje.

Seminaryum w Amersfoort, według zwyczaju przyjętego na Zachodzie, jest podwójne — większe i mniejsze. W większem seminaryum wychowują się klerycy, którzy poczuli powołanie do kapłaństwa. W mniejszem uczą się młodzi chłopcy, którzy po skończeniu studyów mogą przejść do wyższego seminaryum lub nie. Zwykle jednak ciż sami młodzi wychowańcy — po skończeniu swoich studyów — wstępują do stanu duchownego i przechodzą do wyższego seminaryum. Mieszkają oni w osobnym konwikcie w obrębie murów seminaryum.

Nauka w Seminaryum w Amersfoort stoi na wysokim poziomie. Teologię, prawo kanoniczne i kościelne, filozofię, Pismo Św. traktują tu nader poważnie, wykładają gruntownie. Przytem dla wychowańców otworem stoi bogata biblioteka. To też kwestye z poważnych nauk zajmują ich szczerze. Świadczą o tem częste rozmowy na ten temat w godzinach wolnych prowadzone.

Wspomnieliśmy wyżej, że jeszcze w Wiedniu zawarta została między nami a Kościołami staro-katolickimi unia. Tu w Holandyi ten węzeł miłości i jedności zacieśnił się jeszcze bardziej. Wzajemne przez dłuższy czas obcowanie dało nam poznać wspólność dążeń i ideałów, — badanie dziejów Kościoła Utrechckiego rzuciło wiele światła na przeszłość Kościoła i jego upadek. Konieczność odrodzenia i drogi doń prowadzące stały się dla nas tem widoczniejsze.

A drogi te tak naturalne i proste, a tak dla umysłów uprzedzonych niedostrzegalne, streszczają się w następujących punktach, przez Kościoły Starokatolickie uznanych za normę.

| Tekst oryginalny francuski. | Tłomaczenie polskie. |
| --- | --- |
| 1) Nous reconnaissons comme Écriture sainte tous les livres réellement canoniques de l'Ancien et du Nouveau-Testament. | 1) Uznajemy jako Pismo Święte wszystkie księgi Starego i Nowego Testamentu prawdziwie kanoniczne. |
| 2) Nous reconnaissons le critère catholique de l'ancienne Église: *quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est;* critère, qui permet de constater historiquement les vrais dogmes chrétiens, et de les distinguer des spéculations théologiques, qui ne sauraient être imposées à aucune conscience. | 2) Uznajemy kryteryum katolickie starożytnego Kościoła: quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est [1]), jako kryteryum, które pozwala sprawdzić historycznie istotne dogmaty chrześcijańskie i odróżnić je od dociekań teologicznych, które żadną miarą nie mogą być narzucane nikomu. |
| 3) Nous reconnaissons la constitution épiscopale et synodale de l'Église universelle, et l'autonomie disciplinaire, liturgique et administrative de chaque Église particulière. | 3) Uznajemy konstytucyę episkopalną i synodalną w całym powszechnym Kościele, jak również samorząd dyscyplinarny, liturgiczny i administracyjny każdego z pojedynczych Kościołów. |
| 4) Nous confessons le symbole de foi qui a été admis par les conciles oecuméniques de Nicée (325) et de Constantinople (381), et ratifié par l'Église universelle, ainsi que les définitions dogma- | 4) Wyznajemy jako symbol wiary ten, który został przyjęty przez sobory powszechne: Nicejski (325) i Konstantyno- |

[1]) „Co wszędzie, co zawsze, w co wszyscy wierzyli."



Grupa wychowańców seminaryum większego w Amersfoort wraz z Najprzewielebniejszym naszym Ojcem-Biskupem, Rektorem i proboszczem parafii Amersfoorckiej.

tiques des cinq autres conciles oecuméniques (Éphèse (431), Chalcédoine (451), second de Constantinople (553), troisième de Constantinople (680 à 681), second de Nicée (787).

5) Nous admettons les sept sacrements tels qu'ils sont expliqués dans les Écritures et dans la Tradition universelle des huit premiers siécles.

6) Nous rejetons comme contraire à l'Écriture et à la Tradition universelle l'institution de la papauté moderne, telle qu'elle apparaît dans les Conciles occidentaux, notamment dans ceux de Latran, de Trente et du Vatican.

politański (381) a potwierdzony przez Kościół powszechny, jak również określenia pięciu innych soborów powszechnych, w Efezie (431), w Chalcedonie (451), II-go w Konstantynopolu (553,) III-go w Konstantynopolu (680-681) i II-go w Nicei (787).

5) Przyjmujemy siedm Sakramentów tak, jak one są określone w Pismach i w Tradycyi powszechnej pierwszych ośmiu wiekow.

6) Odrzucamy jako niezgodną z Pismem świętem i z Tradycyą powszechną instytucyę papiestwa nowoczesnego taką, jaką ukazała się ona na soborach Zachodnich, a mianowicie: Lateraneńskich, Trydenckim i Watykańskim.

*(C. d. n.)*




Redaktor odpowiedzialny ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.